Rok VI. Lwów dnia 5. Września 1883. Nr. 12.

Przedpłata wynosi:
kwartalnie:
dla Lwowa . . . . . 50 ct.
dla zamiejscowych . . . 65 „
Reklamacje nieopieczętowane są wolne od opłaty pocztowej.

PRACA

Przedpłatę zamiejscową
prosimy przysyłać przekazem poczt. pod adr.: *Józef Daniluk*, ul. Ormiańska l. 29.
Rękopisów nie zwraca się.

Dwutygodnik poświęcony sprawom klas pracujących.

Wszystkich zwolenników naszych upraszamy o rozszerzanie naszego pisma!!

Towarzysze robotnicy!

Z dniem 26 września r. b. zacznie obowiązywać nowa ustawa przemysłowa, która jest sprzeczną z interesami naszymi. Wolne zgromadzenie robotników, odbyte na dniu 12 sierpnia uchwaliło rezolucję z protestem do Rady Państwa przeciw pomienionej ustawie, która w krótkim czasie musi już być wniesioną.

Wzywamy przeto niniejszem wszystkich towarzyszy-robotników do jak najliczniejszego udziału w podpisach na rezolucji. Podpisywać można każdego dnia od godziny 7 do 9. wieczorem, a w niedzielę od 11, do 1. w południe w redakcji „Pracy“ ul. Ormiańska l. 29 III. piętro.

Towarzysze! chodzi tu o waszą sprawę!

Słowo o robotnicach.

Pisaliśmy już nieraz o nędzy robotnic, sprawą tą zajmuje się od czasu do czasu, przy jakiejś ważnej okoliczności, jakaś część dziennikarstwa polskiego i zawsze zarzuca robotnikom, że oni są niejako sprawcami nędzy robotnic, gdyż niedopuszczają ich do pracy, jakiejby podołać mogły, że tym sposobem są wydziercami kawałka chleba kobietom. Czy jednak twierdzenia takie są słuszne, nie możemy przyznać tego w żaden sposób, powiemy tylko, że kobieta, jeżeli zechce może tak łatwo poprawić dolę swą przy pracy czy to igłą, lub szydełkiem, jak i robotnicy-mężczyzni. Robót tych prawdziwie kobiecych nikt im niewydziera i żaden z robotników, nie podjąłby się w pracy tego rodzaju konkurować z kobietą, któż jednak winien jeśli nie robotnice same, że dają się wyzyskiwać. Od lat sześciu jak wydajemy pismo nasze, nawoływaliśmy niejednokrotnie robotnice do solidaryzowania się przeciw swym wyzyskiwaczom; czy zrobiły one jednak chociaż krok jeden w tym kierunku, tego bynajmniej niezauważano. Nam więc pozostawiono, nam nazwanym przez pisma pseudo-postępowe „fałszywymi prorokami“— wziąść raz jeszcze inicjatywę w tej sprawie ważnej i jakkolwiek jesteśmy prawie przekonani, że głos nasz i tą razą przebrzmi bez echa, nieprzestaniemy wołać aż do skutku, ażeby nam niepowiedziano, żeśmy wątpiąc, z góry już powiedzieli: „nie uda się.“ Wolimy powiedzieć, w każdym razie „nie udało się“, ale wówczas będziemy mogli z czystym sumieniem stanąć szowinistom w oczy, bośmy robili co mogli, prace nasze niestety rozbiły się o obojętność samych interesowanych.

Przechodząc do rzeczy szczegółowo, musimy przedewszystkiem zaznaczyć, że robotnica nasza, wstydzi się tego nazwiska. Jest ono w jej pojęciu równe z nazwiskiem takiej, która podaje wapno przy budowie. O ile wstyd taki da się wytłumaczyć, tego pojąć nie możemy. Woli ona stokroć aby ją nazwano „szwaczką“ — chociaż i to nazwanie wywołuje najczęściej rumieniec gniewu czy fałszywego wstydu na jej policzek. Jakżeż więc chce, aby ją nazwano? To też gdyśmy pisali nieraz o robotnicach, rzecz jasna, że niebrały tego do siebie. Pierwszy więc szkopuł ten powinien być stanowczo usuniętym, a wtenczas łatwiej porozumieć się będziemy mogli w sprawie wspólnej.

Źle sądzą ci optymiści, którzy myślą, że gdy się kobiety wezmą do innych zawodów, natenczas praca igłą lub szydłem stanie się popłatniejszą. Są oni w grubym błędzie, bowiem ci, którym tylko o wyeksploatowanie pracy i napchanie własnej kieszeni chodzi, tak samo jak dziś straszą robotników zastąpieniem ich kobietami, tak samo straszyć będą i kobiety na odwrót, gdy nie zechcą za nizką cenę pracować. Robotnik jednak da sobie prędzej z takim wyzyskiwaczem radę; — co jednak pocznie słaba kobieta?

Naszem zdaniem, jak na teraz dla kobiety najodpowiedniejszą pracą jest prócz gospodarstwa domowego, szycie i haftowanie i pewni jesteśmy, że i na tej drodze mogą mieć utrzymanie może nie zbytkowe, ale dostatnie, byleby pojęły swój własny interes i zechciały pomyśleć o pomocy samym sobie.

Znamy aż nadto dobrze stosunki robotnic u nas, znamy ich nędzę materjalną, znamy i moralną, będącą najczęściej wynikiem owej materjalnej, znamy i ów blichtr, jakiem bardzo wiele stara się przysłonić swoje przykre położenie, aby „panny z pracowni“ ktoś niewziął przypadkiem za ubogą szwaczkę. Gorżka to pigułka, ale radykalne tylko lekarstwa działają. Wiemy o tem że robotnica musi lat kilka (zwykle do 10ciu) pracować po 12—13 godzin dziennie zanim się dobije do 15 zł. zapłaty na miesiąc. Znamy i „panie“ utrzymujące pracownie sukien damskich—noszące złote łańcuchy, piękne suknie i książeczki kasy oszczędności w zanadrzach lub kuferku. Wiemy i to, że zyskały one te wszystkie dostatki pracą ciężką dziewcząt, którym płacą miesięcznie po 2, 4, 6 do ośmiu zł. Nie nowe to rzeczy, istnieją bowiem u nas od lat dziesiątek, a robotnice jak martwe nigdy prawie same niepodnoszą głosu na wyzyskiwanie ich i godzą się z podziwienia godną cierpliwością z losem swoim nawet wtedy, gdy która przez dzien cały nic w ustach niemiała, nawet wtedy, gdy wycieńczona głodem i niedospaniem kończy na suchoty w szpitalu publicznym lub na barłogu nędznym, jeżeli ma na tyle wstydu i mocy nad sobą, aby się nierzucić w otchłań dzikiej i zgubnej rozpusty, w której ma nadzieję zapomnieć o wszystkiem.

Dziwna to zaiste cierpliwość! gdzie szukać jej pobudek?—Chyba tylko w owym fałszywym wstydzie, który częstokroć na największe bezdroża prowadzi!— Dla tego też, powtarzamy raz jeszcze — niech robotnice wglądną w siebie i niech poznają, że pracą swą żywią jednostki niepracujące nic wcale, dając się najhaniebniej wyzyskiwać.

Gdyby tak przejść wszystkie pracownie sukien damskich, szycia białego i haftu, znalaźćby można tak wielką liczbę pracujących, żeby się złożyła wcale pokaźna liczba, bo przenosząca śmiało kilka tysięcy. Jestto liczba, która przy solidarności i zgodzie mogłaby zdziałać wiele, bo przekonani jesteśmy, że i między niemi jest osób wiele, pojmujących stan rzeczy, które jednak, niemogły czy niechciały dotąd wystąpić otwarcie z dążeniami do polepszenia losu swych koleżanek. Gdyby ogół tych robotnic poszedł za przykładem robotników, gdyby postarał się omawiać sprawy swe na wiecach z robotnic zwołanych, jak to się już na zachodzie praktykuje z dobrym skutkiem. Gdyby zawiązały między sobą stowarzyszenia pomocy i oporu, natenczas skutki przeszłyby może nawet ich oczekiwanie. Potrzeba tylko zacząć!

Kto liczy na pomoc własną, ten nigdy się niezawiedzie. Rządy, radzące nad losem robotników, pominęły kwestję robotnic prawie całkowicie. Stowarzyszenia takzwane „Pracy kobiet“ obliczone są tak dobrze na wyzyskiwanie robotnic, jak i każdy zakład prywatny. Zresztą protektorkami takich zakładów są najczęściej wielkie panie, mające tyle wyobrażenia o pracy i zapłacie za nią ile ślepy o kolorach. Doświadczenia w tej mierze pouczyły nas dostatecznie bo pomimo szumnych programów przy zakładaniu takich stowarzyszeń, gdzie prawiono wiele o środkach poprawienia stosunków moralnych przez odpowiednią dla młodych dziewcząt pracę — mieliśmy w rezultacie i mamy w lat kilka po istnieniu zakładów „Pracy kobiet“ znacznie pomnożony kontyngens prostytutek, a co najsmutniejsza, i wiele takich, które wychowanie swe fachowe otrzymały w pomienionych zakładach. Nie ubliżamy tu wcale dobrym bez wątpienia chęciom założycielek i kierowniczek; — winą ich może być tylko to, że w naukach pracy, kierowały się kadzidłami pochlebstw aż nadto u nas rozmiłowanego w pochwałach dziennikarstwa. Uczono tam bowiem robót, albo ta, kich dla których u nas odbiorców nie znajdzie albo takich, które dla braku narzędzi odpowiednich jak dotąd, konkurencji zagranicy niewytrzymają. Mylny więc kierunek zakładów tych sprowadził je aż do tak minimalnych rozmiarów, że obecnie już nie mogą się nawet większą liczbą robotnic poszczycić. Cóż powiedzieć dopiero o takich pseudo „spółkach pracy kobiet“, które firmy takiej używają tylko jako ponęty dla łatwowiernych rodziców, aby te oddawały dzieci swe na łup wyzyskiwania jedynostce której obce są wszelkie uczucia filantropijne.

Łatwo więc pojąć, że od takich opiekunów nic robotnice nieuzyskają dla poprawienia stosunków swych, że zostaje im tylko jedna i jedyna droga do celu — a drogą tą jest tylko pomoc własna! Na tej drodze zyskają bardzo wiele a spaszczając się na drugich, pozostaną w niewoli wyzyskiwaczy jeszcze długie lata.

My z naszego stanowiska możemy tylko zanotować po bratersku: „Robotnice! odzywamy się do własnego waszego poczucia, do rozsądków waszych, porzućcie wstyd fałszywy, łączcie się wspólnością interesów, zwołujcie wiece za przykładem naszym, radźcie o sobie i niedajcie się wyzyskiwać!“

My nieodmawiamy robotnicom naszego poparcia w słusznej sprawie, ale do nich należy dać oznakę życia i upomnieć się o to, co im się należy.

O wzajemnej pomocy.

Jakkolwiek dużo się pisze, a jeszcze więcej mówi na temat wzajemnej pomocy — to przecież sprawa ta bardzo po mału postępuje i wyczerpująco dotąd przedstawioną nie była; pojmowaną zaś jest według pojedynczych przeko-

nań, do których przyłączają się większe lub mniejsze grona interesowanych, wytwarzając towarzystwa, nieodpowiadające jednakże w zupełności swemu zadaniu.

Najstarszem Towarzystwem wzajemnej pomocy w kraju i jednem z najlepiej zorganizowanych jest niezawodnie Towarzystwo wzaj. pom. drukarzy lwowskich; lecz pomimo to, czy odpowiada ono tej konieczności, która je do życia powołała?

Mamy przed sobą właśnie sprawozdanie z obrotu funduszów za I. półrocze b. r. tego Towarzystwa, z którego się okazuje niedobór 666 zł. 28 ct., pomimo, iż członkowie, w liczbie 141, złożyli w tym czasie 1.595 zł. 80 ct., drogą wkładek tygodniowych po 45 ct., które przyznać trzeba, jak na robotników, są znaczne (bacząc i na to, że robotnicy, chcąc sobie zabezpieczyć większe wsparcie, należą jednocześnie i do innych Towarzystw, które to wkładki razem wzięte dochodzą do 1 zł. tygodniowo.)

Towarzystwo udziela wsparcie stałe 4 inwalidom i 16 wdowom lub sierotom. Wobec wzrastającego niedoboru, pozostają tylko dwie drogi Towarzystwu, albo podwyższyć wkładki tygodniowe — albo obniżyć wsparcie uprawnionym do niego.

Podwyższając wkładki, powodując się szlachetnem współczuciem, obniżyliby członkowie i tak w obecnych czasach niedostateczne dochody swoje. Obniżając zaś dochody wspieranych — czyniliby im krzywdę.

Jakież więc jest wyjście z tego położenia? Oto instytucje publiczne, które posiadają potemu fundusze a w pierwszym rzędzie fundusze krajowe, powinny zasilać takie Towarzystwo.

Udzielając zaś zasiłku jednemu Towarzystwu, sprawiedliwość wymaga, aby udzielono go wszystkim podobnym Towarzystwom.

W ubiegłej sesji sejmowej jednakże, słyszeliśmy sprawozdawcę budżetowego, iż pod względem udzielania wsparcia z funduszów krajowych Towarzystwom i osobom pojedynczym, posunięto się za daleko; — co zresztą może być i słusznem twierdzeniem.

Wobec tego więc cośmy powyżej przytoczyli — przedstawia się jako jedyny środek zaradczy i odpowiadający zadaniu: wspieranie chorych, sierót, wdów i inwalidów — utworzenie ogólnego Towarzystwa krajowego wzajemnej pomocy, do którego każdy samodzielny mieszkaniec byłby obowiązany należeć. W takim razie wzajemna pomoc byłaby rzeczywistą, bo nieograniczająca się tylko na pewnej klasie lub korporacji, lecz na ogóle obywateli, zsolidaryzowanych pod tym względem ze sobą. A że i zamożny obywatel może potrzebować pomocy, to wymownym tego dowodem jest choćby już tylko Zakład św. Łazarza we Lwowie.

Towarzystwo takie krajowe mogłoby być podzielone na filie powiatowe i nawet gminne z odpowiedniemi atrybucjami, a co do opłat i korzyści stanowiłyby klasy, do której członek należećby chciał.

W chęci uzasadnienia jasnego, oparliśmy wywody nasze na powyżej przytoczonym Towarzystwie, chcąc dowieść, iż pomimo dobrej organizacji, nabytej długoletnią praktyką, pomimo wzorowego prowadzenia, pomimo wreszcie ofiarności i dobrych chęci członków, Towarzystwa takie, pozostawione same sobie i opierające się tylko na pewnej klasie ludzi nie mogą podołać w zupełności swemu założeniu.

Podnosząc więc myśl utworzenia ogólnego Towarzystwa krajowego wzajemnej pomocy, oddajemy ją pod rozwagę każdemu kogo dobro ogólne rzeczywiście obchodzi, oczekując pod tym względem rzetelnej wymiany myśli, któraby rzecz ostatecznie doprowadziła do pomyślnego skutku. Twierdzimy w końcu, iż społeczność dążyć powinna do tego, aby łaska i dobrodziejstwo zastąpione było obowiązkiem i prawem.

Korespondencje „Pracy".

Przemyśl dnia 22 sierpnia 1883. W ostatnim numerze „Pracy" wspominając o ustawie przemysłowej, wzywacie nas drobnych majstrów do łączenia się z robotnikami. Drobni majstrowie, mojem zdaniem, nie powinni się ani chwili ociągać od tego, bo tu chodzi tak samo o ich dobro jak i ich dzieci, które także w rzemiosłach kształcą. Naturalnie, że rzemieślnika syn musi także być czeladnikiem a zawsze u swego ojca robić także nie może, tylko idzie dalej, aby swój zawód lepiej zrozumieć. Powinniśmy dlatego razem z wami opierać się zaprowadzeniu tych cechów nowych, do których wiel cy majstrowie tak wzdychają. Nieznam jeszcze tej nowej ustawy przemysłowej; — czytałem tylko w „Gaz. lwow." — tu kiedyś o karach zapomogowych na wypadek choroby dla czeladników. Są tam niektóre np. takie ustępy: „Członkowie, którzy przez 6 tygodni nie płacą wkładki, tracą wszelkie prawo do wsparcia." — A jak ten czeladnik chodzi długi czas bez roboty i niema z czego płacić wkładki — to ma z głodu zginąć? — Albo ciekawy jeszcze ustęp mówi: że kasy te składają się z wkładek 2 centowych od każdego przez czeladnika zarobionego guldena, a majster płaci tylko połowę tego, co wkłada czeladnik! Dlaczegoż to, kiedy taki majster zarabia 5 albo 6 razy tyle co czeladnik? Także i to jest dobre: Że czeladnik, który chodzi bez miejsca, ma płacić 3prct. z takiej płacy jaką brał, gdy robił. To znaczy, że gdy zarabiając przy robocie np. 7 zł. na tydzień, płacił do kasy od tego 14 ct., — to gdy chodzi bez roboty ma płacić 21 ct. Jeżeli ustawa cała wyradza takie dziwolągi, to już nam powinny zawczasu włosy na głowie stawać! — Łączenie się majstrów drobnych z czeladzią tu na prowincji, nienatrafiłoby na nader wielkie trudności, byleby tylko umiał ich kto oświecić należycie o co chodzi. Tu czeladnik po większej części liczy się jakby do familji majstra. Bieda tylko z majstrami większymi, którym się zdaje, że wszystkie rozumy pojedli a oni częstokroć abecadła napisać nieumieją. Tacy naturalnie wzdychają do cechów dawnych, bo wiedzą, że im lepiej z cechami, bo będą mogli wziąść za łeb i czeladź i drobnych majstrów. Dobrze im płacić do cechów, gdy tu na prowincji każdy ma prawie jakie takie gospodarstwo i chałupę, ale zkąd weźmie ten, który tylko z tego żyje, co zarobi sam, albo z jednym czeladnikiem. Dlatego też z przyjemnością powitaliśmy wasze wezwanie do solidarności i życzymy, aby głos ten doszedł do jak najszerszych kół drobnych majstrów.

Drobny majster przemyski

Wolne Zgromadzenie robotników.

Dnia 12. sierpnia odbyło się w sali ogrodu Pojezuickiego, wolne zgromadzenie robotników wszystkich rzemiosł, przy nader licznym udziale robotników. Sala i weranda były zapełnione, a mnóstwo stało i w ogrodzie.

Na porządku dziennym były dwa punkta: 1) Odczytanie i przyjęcie rezolucji do Rady państwa w sprawie ustawy przemysłowej. 2) Projekt założenia Stowarzyszenia robotniczo-demokratycznego.

Zgromadzenie zagaił p. Koleżak (zecer) krótkiem przemówieniem, poczem przystąpiono do wyboru przewodniczącego.

P. Sturków (cukiernik) obrany jednogłośnie przewodniczącym, powołuje na sekretarzy pp. Krajewskiego i Baczyńskiego i otwiera zgromadzenie, wzywając p. Mańkowskiego (zecera) do odczytania rezolucji, powziętej w sprawie ustawy przemysłowej. P. Mańkowski odczytuje takową i zabiera głos w celu objaśnienia ogółu robotników mniej więcej w te słowa: „Wszak wiecie, że robotnikowi, pracującemu ciągle dla wszystkich, brak często najniezbędniejszych potrzeb do życia. Ustawa przemysłowa, która ma wkrótce wejść w życie, nie polepszy, owszem pogorszy los robotników. Potrzeba więc nam upominać się o nasze prawa, na drodze legalnej, na mocy praw konstytucyjnych. Zgromadzajmy się licznie, bo zgromadzając się, wiele już robimy dla naszej sprawy, gdyż możemy się naradzić o tem, co nas boli. Kto puka temu otworzą, pukajmyż więc, nie ustawajmy w naszych żądaniach, bo jesteśmy siłą."

Rezolucję wśród hucznych oklasków przyjęto jednogłośnie. Podpisy na nią zbierają się w redakcji „Pracy", ulica Ormiańska l. 29 u J. Daniluka.

Z porządku dziennego przystąpiono do drugiego punktu, tj. do projektu stowarzyszenia robotniczo-demokratycznego. Referent p. B. Czerwieński, dziennikarz, skreśliwszy dotychczasową działalność partji robotniczej w Galicji, postawił minimalny program żądań robotników, streszczający się w następnych punktach: Powszechne bezpośrednie prawo głosowania do wszystkich reprezentacyj państwa, kraju i gminy; zupełna wolność myśli i słowa, zgromadzeń i stowarzyszeń, zniesienie stempla dziennikarskiego i swobodna kolportaża; bezpłatna nauka we wyższych zakładach; zakładanie spółek wytwórczych na podstawie kolektywizmu; zniesienie korporacyj przymusowych a zaprowadzenie wolnych fachowych stowarzyszeń robotniczych na wzór francuzkich syndykatów; sądy polubowne między pracodawcami a robotnikami; kasy zapomogowe i inwalidowe, do których wszyscy bez wyjątku mają się przyczyniać; Izby rękodzielnicze, w których i robotnicy mają zasiadać; zastąpienie terminatorstwa nauką w szkołach fachowych; ograniczenie godzin pracy itd. Wykonanie tego programu, a względnie dobijanie się o wymienione punkta przy każdej sposobności, ma być zadaniem mającego się zawiązać stowarzyszenia robotniczo-demokratycznego. Mowę p. Czerwieńskiego przyjęto hucznemi oklaskami.

O wolności druku, konfiskatach „Pracy" — 365 (?) razy do roku, zniesieniu stempla dziennikarskiego i zakazie kolportowania dzienników i pism dalej o wolności i zgromadzeń i słowa, (policja bowiem odmówiła sali na strzelnicy na zgromadzenie a pomimo, że w sali ogrodu Pojezuickiego na taką massę osób było za ciasno i niezmiernie duszno, pod gołem niebem komisarz rządowy niepozwolił odbyć zgromadzenia) mówił p. Koleżak, przyczem i „Kurjerowi lwow." dostało się cośkolwiek za jego wycieczki ostatnie przeciw robotnikom.

O stowarzyszeniach wytwórczych przemawiali pp. Wojtowicz i Wenzel Schmer (czech) zaś o szkole fachowej, w której by uczeń pobierał teoretyczne jak i praktyczne wykształcenie p. Mydlarski (stolarz).

P. Stepek (szewc) przemawiał o zapomogowych kasach dla robotników, gdy ci na starość zostają bez zaopatrzenia. Dotychczasowe towarzystwa robotnicze nie odpowiadają zdaniem mowcy owemu celowi, wkładki bowiem do nich są za wysokie, aby wszyscy mogli z nich korzystać. Do robotniczych kas zapomogowych powinien wpłacać cały ogół, aby robotnik, pracując całe życie swoje dla ogółu, miał takie i od ogółu tego poparcie w późne lata i aby nie potrzebował chwytać za kij żebraczy. Mówca porównuje robotników z urzędnikami, którzy pracując lżej, mają od społeczeństwa zaopatrzenie a cóż robotnik, czyż ma oszczędzać ze swoich zarobionych 3 lub 4 złr. tygodniowo, czyż on tylko stworzony na to aby robił a inni aby za niego jedli? — (brawo).

Ostatni zabrał głos p. Udałowicz, jak zwykle w duchu ostrzejszym, z którym się na każdem zgromadzeniu komisarz rządowy zgodzić nie może. „Może ostatni raz — mówi p. Udałowicz — zgromadziliśmy się przed tą sesją Rady państwa, gdzie będzie daną pod debaty nasza petycja o zmianę ustawy przemysłowej. Prawdę mówiąc, myśmy nie powinni żebrać o to co nam się słusznie należy, nam, którzy jesteśmy podstawą społeczeństwa. Po wojnie niedawno temu, nie powiem po której, monarcha przyrzekł, że się będzie starać o polepszenie wszystkich klas narodu; myśmy się jednak nie doczekali dotąd tego polepszenia, bo oto jakby na szyderstwo, wobec takiego twierdzenia monarchy, uchwalają nam ustawę przemysłową. Czem ona dla nas będzie, nie potrzebuję powtarzać. U nas w Austrji nawet i to się zdarza, że choć konstytucja jest, przecież przestępców politycznych wydalają, jak to niedawno miało miejsce.

Komisarz rządowy przerywa i wzywa przewodniczącego, aby wezwał mowcę do porządku.

P. Udałowicz. Ja wiem co mówię i sam za siebie odpowiadać będę. (Głosy między zgromadzeniem: Niech mówi!)

W sali silnie poruszenie, które nareszcie przewodniczący uspokaja.

P. Mańkowski odczytał następnie nazwiska członków komisji, mającej się zająć ułożeniem statutu Towarzystwa robotniczo-demokratycznego, na czem zgromadzenie zamknięto.

Wiec włościan ruskich we Lwowie.

(Ciąg dalszy.)

Już na pierwszym wiecu śp. Włodzimierz Barwiński dość dokładnie wykazał, jaki to ten zarząd wydziału krajowego; ja powiem tylko krótko, że wydział krajowy utrzymuje krajowym groszem około 170 różnego rodzaju urzędników, pisarzy, stróżów— liczbę, jaką ledwie jakie ministerjum we Wiedniu poszczycić by się mogło.

Wydział krajowy dzieli się na 7 oddziałów: 1) konceptowy z 17 urzędnikami pobierającymi płacę 36320 zł. (2 radców bierze po 3.280 zł., 7 sekretarzy po 2.360 zł., 7 koncepistów po 1.540 zł., 2 adjunktów po 1.200 zł., 2 asystentów po 800 zł.) 2) oddział rachunkowy z 30 urzędnikami pobierającymi płacę 38.390 zł. (dyrektor 3.000 zł., zastępca 2.360 zł., 17 adjunktów po 1440 zł., 10 asystentów po 800 zł. i woźny 550 zł.); — 3) oddział kasowy z 7 urzędnikami pobierającymi płacę 10.960 zł.; 5) oddział sanitarny, złożony z jednego inspektora szpitali, który pobiera 2.300 zł. i 400 zł. dodatku na koszta podróży; 6) odział statystyczny z 2 urzędnikami i z niewiedzieć iloma panami, biorącymi razem 5.000 zł. i w końcu 7) oddział manipulacyjny z 20 urzędnikami, biorącymi razem 17.860 zł. Tego jednak wszystkiego jeszcze za mało; nasz wydział krajowy jest pańskim, a panowie jak wiadomo, nie bardzo ochotni do pracy, toż dla spełnienia codziennej pracy przyjmują sobie ci urzędnicy i zastępcy, znowu wice-zastępców, pisarzów, dyurnistów i płacą im naturalnie z funduszów krajowych, niewielką sumę 40.965 zł. do których doliczyć potrzeba jeszcze 7000 zł. na koszta podróży dla tych urzędników, 10.811 zł. na różne drobne dla nich wydatki a 1000 zł. na jeszcze drobniejsze. Zliczywszy wszystko razem co biorą urzędnicy Wydziału krajowego, zobaczymy, że najwyższa władza: marszałek, zawiadowcy i zastępcy (8 ludzi) biorą 37.000 zł. tj. przeciętnie po 4.625; dyrektorowie, zastępcy, sekretarze i koncepiści (27 ludzi) biorą 58.900 czyli przeciętnie po 2.182 zł.; adjunkci, asystenci i kanceliści (47 ludzi) biorą 56.470 tj. przeciętnie po 1802 zł. na osobę. Wszystkich wyższych zatem urzędników jest 82 osób, którzy pobierają razem 152.370 zł., czyli przeciętnie po 1858 złr. Na dyurnistów, woźnych, odźwiernych, stróżów i inną służbę płaci kraj, jak wyżej powiedziano, 60.826 zł.; na koszta podróży dla urzędników 7000 zł., na adwokata 1500 zł. i tłumacza krajowego ruskiego języka 300 zł., na wydatki kancelaryjne 14.450 zł. Zliczywszy to wszystko razem, obaczymy, że sama manipulacja Wydziału krajowego kosztuje nas 237.578 zł. czyli więcej jak dwunastą część wszystkich dochodów krajowych. Mimowoli przychodzi nam na myśl dawny zwyczaj pogański, składania bożkom dziesięciny ze wszystkich dochodów. Jak widać zwyczaj ten u nas niezaginął.

Przejdźmy teraz do wydatków na szpitale, leki dla chorych, szczepienie ospy i ogólnie do starania się o zdrowie publiczne. Na to wszystko wydaje nasz kraj tego roku 565.732 zł. tj. niespełna część szóstą wszystkich dochodów krajowych. W r. 1881 chociaż budżet krajowy był o 5 tysięcy mniejszym, na szpitale i chorych wydawano 616.482 zł. Od tego czasu zwiększyły się znacznie wydatki na inne, zupełnie bezpożyteczne cele, wskutek tego zmniejszono o 50.000 wydatki na szpitale i leczenie chorych. Słyszeliście o tym nieludzkim przepisie, wydanym przez nasze władze autonomiczne, aby biednych a chorych na taką chorobę, której wyleczyć nie można, dla oszczędności powyrzucać ze szpitali; słyszeliście, że niektórzy z tych nieszczęśliwych w najsroższych bolach przedśmiertnych wyrzuceni ze szpitali utrzymywanych groszem krajowym, ginęli po ulicach pod płotami. Oto tak wygląda u nas oszczędność.

Dalej idą wydatki na cele oświaty i nauki. Dział ten niezmiernie ważny, tak samo jak i poprzedni, bo i cóż może być ważniejszego dla władzy dbającej o dobra kraju, jak staranie o zdrowie i oświatę ludu? Wydatków tych w roku 1881 było 485.453 a na rok 1883 uchwalono ich 522.000 t. j. o 37.453 złr. więcej. Możnaby to nazwać objawem pocieszającym, gdyby równocześnie inne bezpożyteczne wydatki nie powiększyły się daleko prędzej, i gdyby przy tych wydatkach, sejm krajowy, a zwłaszcza większość jego postępowała sprawiedliwie t. j. rozdzieliła grosz krajowy na równą część między potrzeby narodowości tak polskiej jak ruskiej. Na nieszczęście tak ono nie dzieje się."

PRZEGLĄD.

— Galicja dostała nareszcie nowego namiestnika w osobie p. Zaleskiego Filipa ojca niegdyś namiestnika Galicji. Mamy nadzieję, że nowy namiestnik będzie pod względem traktowania zgromadzeń robotniczych więcej wolnomyślnym od swego poprzednika.

— Już d. 29. września mają wejść w życie inspektoraty przemysłowe, a dotychczas, jak donosi „Frmdblt.", cała ta sprawa nie jest wygotowaną, tak aby z pożytkiem mogła wejść w życie. Nadeszły setki podań o posady inspektorów, ale dotychczas nikogo nie wybrano, ba nawet niemożna im powiedzieć, jaką płacę będą pobierali i czy należeć mają do urzędników państwowych. Nie są też jeszcze ułożone instrukcje dla inspektorów przemysłowych, bo też i ustawa niedostecznie określiła obręb ich czynności.

— (Podziękowanie cesarskie.) „Zukunft" podaje pod tytułem powyższym następującą wiadomość: „D. 17. b. m. zawezwany został prezydent policji wiedeńskiej p. Krticzka do ministra-prezydenta (hr. Taaffego), gdzie tak jemu jak i całemu korpusowi policyjnemu wyrażono podziękowanie cesarskie za szybkie i energiczne stłumienie ostatnich rozruchów robotniczych. Obaj policjanci, którzy w wykonaniu służby swej ciężko zranieni zostali, dostali wynagrodzenie 100 i 150 zł. Zostali dalej przeniesieni do wyższej klasy rangi i otrzymali zaraz po rozruchach od prezydenta policji po 25 zł. remuneracji.

— We Wiener Neustadt miały być także w sobotę 18. bm. rozruchy, których przyczyną miało być zniżenie płacy o 25 prct. w tamtejszej fabryce maszyn. Według dzienników przedsięwzięto podobno wszelkie środki ostrożności, wojsko było skonsygnowane, armaty nabite kartaczami itd. Według sprawozdania burmistrza tamtejszego, nie ma być w tem ani słowa prawdy. Powiada on, że należało być ostrożnym przeciw hołocie, niechcącej pracować.

— W Pradze było także jedno zaburzenie antisemickie.

— W Peszcie ostatniemi czasy było kilka zetknięć z siłą zbrojną, wydołanych przez antisemitów, którzy zrabowawszy sklepy żydowskie, zabrali się i do nieżydowskich. Panowie ci uznali za stosowne nareszcie cofnąć się, zwalając winę na socjalistów, z których ani jeden w rozruchach udziału nie brał. Rzecz jasna, że im się to nieudało i zblamowali się tylko.

— We Węgrzech ukończył się nareszcie ów sławny proces Tisza-Eszlarski, ku wielkiemu zmartwieniu madjarów, uwolnieniem wszystkich oskarżonych żydów, poszlakowanych o zarżnięcie „na mace" węgierskiej dziewczyny Estery Solymossy Rozprawa ciągnąca się przez kilka tygodni niewykazała dowodów żadnych a na mocy sprzecznych zeznań kilku świadków, sąd nie mógł wydawać wyroku potępiającego. Od dwu lat kilka takich „obrzędowych" morderstw było przed kratkami sądów karnych i prawie żaden niewykazał dowodów jawnych winy. Same fakta morderstwa miały miejsce, ale czy były obrzędowemi, w to nikt rozsądny wierzyć niepowinien. Byłoby więc do życzenia aby proces Tisza Eszlarski pozostał nauką dla antisemitów, że nienależy bałamucić lud dla satysfakcji jednostek.

— W Tryeście były świeży rozruchy. Jakiś jegomość rzucił podczas capstrzyku 18 sierpnia bombę i skoczywszy do przygotowanego powozu znikł bez śladu.

— Niemcy. Socjalno demokratyczna partja daje policji niemieckiej ostatniemi czasy wiele zajęcia. Podczas gdy partja mimo nadzwyczajnej czujności policji całkiem spokojnie w Kopenhadze (w Danii) obradowała, obrali sobie sascy socjal-demokraci dzień 15. lipca do swych obrad. Policja chociaż z całem wytężeniem śledziła i śledzi, niewie dotąd, gdzie to drugie zebranie miało miejsce.

— Francja. Mowcy, którzy przemawiali na zgromadzeniach za protestem przeciw barbarzyńskiemu wyrokowi na Ludwikę Michel i towarzyszów przez sądy francusko-„republikańskie" wydanemu, zostali postawieni wszyscy w stan oskarzenia. Oskarzenie opiera się głównie na przesadzonych i zawistnych sprawozdaniach i denuncjacjach niektórych burżoazyjnych dzienników paryzkich. Wskutek tego większa część uczciwych dziennikarzy paryzkich jest niezmiernie oburzoną na tych swych kolegów, którzy pośrednio lub bezpośrednio odgrywali role ajentów policyjnych.

W tych dniach straciła Francja jednego z pretendentów do królewskiej korony francuskiej. Hr. Chambourd, wnuk ostatniego absolutnego króla Karola X., którego rewolucja lipcowa 1830 roku z Francji wygnała, zmarł pod Wiedniem. Biedak niemogąc się doczekać tronu ziemskiego, przeniósł się do królestwa niebieskiego.

— Hiszpania. Cały ten kraj przedstawia się jak groźny wulkan, który lada chwila wybuchnie i zgruchoce wszystko co mu w drodze stanie. Około 50 egzekucyj, jak też taka sama liczba skazanych na roboty przymusowe anarchistów hiszpańskich, powiększają tylko bardziej i tak już wielkie niebezpieczeństwo. Obecnie był cały szereg powstań we wszystkich prowincjach Hiszpanii, które wprawdzie tymczasowo stłumiono, jednak powrócą one znowu prędzej czy później daleko silniejsze.

— W Springfeld Ill. (Ameryka) spodziewają się ogólnego zaburzenia węglarzy w całem państwie. Właściciele kopalń nie chcą się zgodzić na dozorców wybranych z robotników, a robotnicy obstają za tem i za podwyżką płacy o pół centa na buszlu.

RÓŻNOŚCI.

— **Poprzedni** numer „Pracy" (11) został przez c. k. prokuratorję skonfiskowany, a mianowicie za korespondencję ze Skawinę. Powody jakie redakcja otrzymała są następujące: „W inkryminowanych ustępach powyższego artykułu usiłuje autor wzbudzić wzgardę i nienawiść przeciw c. k. organom bezpieczeństwa, w czem zawarte są znamiona występku z §. 300 u. k.

— **Dom dla nieuleczalnych** we Lwowie jest już w projekcie; na wezwanie bowiem Wydziału kraj. gmina m. Lwowa wydelegować ma komisję, celem porozumienia się w sprawie tej niecierpiącej już dalszej zwłoki. Że od tego kroku urzeczywistnienia dużo jeszcze wody upłynie, o tem nikt ani na chwilę nie wątpi, kto zwłaszcza zna powolny przebieg działalności władz autonomicznych.

— **Michał Morawiecki** zmarły niedawno we Lwowie, zostawił w testamencie zapis 60.000 na dom podrzutków we Lwowie wystawić się mający.

— **Czytamy** w „Gaz. Nar." że przy budowie kamienicy p. Götza zatrudniają małych chłopaków przy noszeniu cegieł. Proszę pójść i przypatrzyć się jak 12-letnie chłopcy dźwigają po 15 cegieł na raz na 2gie piętro, a każdego, kto ma trochę uczucia ludzkości przejmie to oburzeniem. Blade to wszystko, wynędzniałe od pracy i wdychanego pyłu. Czyż niema władzy, któraby temu nadużyciu zapobiegła? Może Towarzystwo ochrony zwierząt ulituje się nad wyzyskiwanem biedactwem. Dodać jeszcze musimy, że chłopcy nie robią w t. zw, „akordzie" t. j. od ilości wyniesionych cegieł, bo przy takim układzie, mogliby robić i odpoczywać do woli, ale biorą lichą płacę dzienną, za twardą pracę, która dorosłego zmorduje od świtu do nocy. Budowę tę prowadzi p. Ptaszek, który widocznie nie posiada gołębich uczuć w swej piersi.

— **Samuel Gompors**, przewodniczący stowarzyszenia robotników w Ameryce północnej, wydał broszurę w której przedstawił położenie robotników w Stanach zjednoczonych, jako nadzwyczaj nędzne i opłakane. Robotnicy w fabrykach cygar pracują w brudnych i niezdrowych lokalach za tak nizką płacę, że niewystarcza im na wyżywienie. W przędzalniach pracują godzinę więcej nad ustawą oznaczony czas pracy. W Nowym Jorku np. tragarze są w robocie od 14 do 17 godzin dziennie, a zarobek ich jest tak mały, iż nie mogą nawet raz na tydzień kupić sobie mięsa.

— **Stowarzyszenie rękodzielników pod nazwą „Gwiazda"** we Lwowie. Przyczynek do dziejów ruchu stowarzyszeń rękodzielniczych we Lwowie w r. 1848, 1856, 1861 i 1868. Skreślił Władysław Koleżak. Pod tym tytułem wyszła broszura, zawierająca dość dobrze zebrane daty statystyczne rozwoju „Gwiazdy". Autor niepominął także i niektórych stron ujemnych, (naszem zdaniem ma „Gwiazda" ich więcej niż dodatnich) a styl jakiem się w omawianiu tych stron ujemnych wyraża, niemoże się w żaden sposób pogodzić z optymistycznemi zapatrywaniami co do przyszłości „Gwiazdy". Autor wierzy, że „Gwiazda" stanie się podstawą polepszenia doli robotników. Niemamy mu za złe niczego, może ma słuszność ale my inaczej wierzymy.

— **Kasa zapomogowa kamieniarzy** (robotników) we Wiedniu, ogłasza co następuje: Wszyscy przy odjeździe lub odjeżdżający w podróż robotnicy kamieniarscy otrzymują wsparcie podróżne w kwocie 3 zł. jeżeli do wyjazdu swego do kasy podobnej należeli i wykażą się, że czynili obowiązkom swym zadość, lub gdyby wykazali, że w miejscu gdzie dotąd pracowali niebyło podobnej instytucji. Przed upływem 9 miesięcy nieudziela się żadnej powtórnej zapomogi. Ci z robotników, którzy nie udają się w podróż dalej, jak mil dwadzieścia, niedostają wsparcia.

Sprawy drukarskie.

Lwów. Donoszę wam, a o czem wy już zapewne i wiecie, że do istniejących już i tak 12 drukarń we Lwowie, przybywa jeszcze 13-ta. Koncesję na nią nie otrzymał jednak żaden drukarz fachowy, lecz były księgarz, a obecny właściciel „Kurjera lwowskiego" p. Richter. Drukarnia ta, jakkolwiek otwartą jeszcze niezostała, już poszukuje praktykanta, o zecerach jednak nic nie wspomina, z czego wnosić można naprzód już o siłach roboczych, jakie w tym nowym zakładzie pracować będą. Obawy świata drukarskiego pod tym względem, są tembardziej uzasadnione, że ten przyszły właściciel drukarni już naprzód w piśmie swem swem agitować za zniżeniem cen, aby mógł mieć jak najtańszą pracę. Jest już dotąd kilka drukarń takich, które robią samymi chłopcami, do dopełnienia więc kontyngensu przyjdzie znowu jedna. Rzecz tylko dziwna, że gdy kilku wykształconych fachowo drukarzy, podawało się o koncesję na założenie drukarni, odmawiano im dla jakichś powodów błahych, teraz zaś gdy się podał o nią człowiek, mający o drukarni wyobrażenie tylko powierzchowne, udzielono mu jej, bez względu nawet na to, że z góry wiedziano, że do polepszenia bytu pracujących zakład ten się wcale nie przyczyni. Dlaczego jednak towarzystwa nasze, stojące na straży naszych interesów, nie przyłożą raz ręki należycie do swego dzieła i niewystąpią przeciw szafowaniu koncesjami, aby się kosztem pracy nieletnich wzbogacali ludzie, którym ani o podniesienie samejże sztuki, ani o danie zajęcia zecerom nie idzie, lecz tylko dla dogodzenia samym sobie.

Lwów. (Drukarnia krajowa. Pod tą firmą istnieje we Lwowie drukarnia, która zatrudnia oprócz zarządcy i maszynisty, także siedmiu zecerów i takąż samą ilość uczni. Stosunek ten uczni do zecerów, nierażiłby może tak dalece, trudno bowiem żądać od jednego pryncypała a względnie zarządcy, aby się trzymał odmiennych od innych pryncypałów zwyczajów. Gdy atoli zważymy, że prócz dwu t. z. pewniaków, reszta tj. pięciu, służy tylko za decorum, aby zarządowi drukarni niewyrzucano, że samymi uczniami robi; jeśli dalej weźmiemy, że owych 5 zecerów, są głodomorami, zarabiającymi zaledwie przez tydzień tyle, że zarobek uczni jest często większym— jeśli dodamy do tego, że zecerzy są narażeni na ciągłe szykany ze strony pana wicedyrektora, (a jest nim p. M. sekretarz „Ogniska"). który niekoleżeńskiem postępowaniem i układnością wobec zarządcy, którego na pasku niejako prowadzi, rządzi terorystycznie nad i tak już nieszczęśliwymi zecerámi, możemy sobie wyobrazić cały los młodych i niedoświadczonych kolegów. Pozwolę sobie przedstawić wam kilka scen, z których poweźmiecie dokładne wyobrażenie o stosunkach tamtejszych; i tak: Przez pierwsze trzy dni tygodnia zecerzy, sztukowcy nic nierobią. Czwartek popołudniu dwóch zecerów śpią oparci o regał i śnią o stu przynajmniej wierszach składu — dwu niemając co lepszego do roboty, wybijają po kaszcie palcami w takt, jeden czyta książkę. Przymusowa ta siesta trwa dobrą chwilę, gdy w tem otwierają się drzwi i wchodzi chłopak ze skryptem do pisma drukującego się tam. Wszystko co spi i nie spi, rzuca się jak zgłodniałe wilki na stado, na chłopaka. Po chwili złudzenia, następuje tylko gorżkie rozczarowanie, skryptu bowiem była tylko jedna kartka, którą jeden z nich metr-en-page pisma dzierży jak trofea w ręku zabierając się do składania. Reszta odchodzi ze spuszczonemi głowami i siada na paczkach jak Jeremiasz nad gruzami Jerozolimy, czekając rychło ich niespiesząca się nigdy redakcja obdarzy także kawałkiem skryptu. Ta sama manipulacja odbywa się przez piątek i sobotę. W sobotę wieczór zecerzy obliczają, co który niezarobił przez tydzień i przychodzą do przekonania, że to co wybrali na najskromniejsze wyżywienie przez tydzień, niepokrywa ani w połowie zarobek ich. Piszą więc a conto możliwej roboty i jeżeli p. dyrektor ma pieniądze i chce dać natenczas każdy z nich z guldenem lub dwa w kieszeni wychodzi, namyślając się przez drogę i stawiając sobie pytanie; „jeść kolację albo nie jeść." Naiwnym byłby ten ktoby myślał, że drukarnia ta nie ma czem zecerów tych zatrudnić, a jesteśmy pewni prawie, że zarządca tamtejszy p. S. B. nieodmówiłby im roboty, ale mając doradcę takiego jak p. A. M. daje mu się powodować i komu p. wicedyrektor da robotę, ten robi; p. M. zaś dbały o finanse swych pryncypałów rozdziela roboty między uczni tak, że owym pięciu białym murzynom pozostaje tylko drukujący się tam „Sztandar" i „Samorząd", co razem wziąwszy, żadną miarą pięciu wyżywić nie może. Były wypadki, że p. S. B. dostawszy robotę dobrą, chciał dać ją owym zecerom i polecił im nawet narozbierać sobie do tej roboty pisma, aby niezbrakło. Biedacy uskutecznili to, ciesząc się w duchu, że poprawią sobie byt. Jakież było ich zdziwienie, gdy p. A. M. przyszedłszy ze skryptem do zecerni i zobaczywszy pełne kaszty zawołał: „Bogu dzięki, będzie czem składać" a obracając się do chłopców, rozdzielił między nich obiecaną komu innemu robotę. Protestacje nic niepomogły, p. A. M. poczynił bowiem przedtem kroki odpowiedunie u zarządcy, chcąc się przypodchlebić.

Drugą kreaturą, godną szekspirowskiego Schylocka, jest w tej drukarni p. L. Cw. Ten ma oprócz przymiotów swego wicedyrektora, jeszcze jeden przymiot, że jest wyzyskiwaczem, względnie lichwiarzem. Mam fakta, że za pożyczone jednemu z kolegów 5 zł. brał za trzy tygodnie 1 zł. procentu, a od guldena, jeśli pożyczy np. parobkowi lub robotnicy, żąda za tydzień do 20 ct. Jeśli zaś parobek taki niechce się płatać w jego siatki pajęcze, zostaje oddalonym jak to nieraz już miało miejsce. Pan ten jest jednak w wielkich łaskach u p. zarządcy, bo jego „poczciwość" i pilność jest wypróbowaną. Pilność p. maszynisty zasadza się na tem, że przychodzi co niedzielę zapytywać się, czy nie ma co do roboty. W pilności tej dochodzi do takiej perfekcji, że każe parobkom do południa w niedzielę czekać w przyległym szynku i być gotowymi na wypadek, gdyby jaka robota w niedzielę wypadła. Rzeczą jasną, że parobek darmo w szynku siedzieć nie może, musi więc stracić z góry to, coby w niedzielę zarobił, a gdy się robota nie trafi, natenczas przepija swoje, lub gdy nie ma, pożycza od p. C. na 20prct. za tydzień. na czem ten ostatni doskonały robi interes. Na tem kończę na dziś moją korespondencję, którą zestawiłem z faktów samych, które gdyby redakcja miała z powodu tego nieprzyjemności, mogę stwierdzić świadkami, choćby i pod przysięgą.

Szan. towarzyszy i przyjaciół naszych zawiadamia się, by z wszelkiemi sprawami w zakres wydawnictwa wchodzącemi udawać się wprost do redaktora „Pracy" **Józef Daniluk ul. Ormiańska l. 29.**, *gdyż za wszelkie układy z osobami nie należącemi do składu redakcyjnego, — redakcja nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.*

Nakładem redakcji „Pracy" we Lwowie
wyszły i są do nabycia:

SKON JANA HŁASKI
zdarzenie prawdziwe
opisał
B. Cz.
Cena 5 centów.

„O PRACY"
książeczka dla robotników
Cena 8 centów.

Do wiadomości towarzyszy
podajemy że „Praca" znajduje się dla użytku gości:
W restauracji „pod Strzelcem" przy ulicy Wałowej l. 11.

Lekarz Towarzystwa wzajemnej pomocy drukarzy lwow. **dr. Suszkiewicz** mieszka przy ul. Ossolińskiei l. 12. ordynuje od godziny 3 do 5 po południu.

Zecer zdolny w swym zawodzie poszukuje zatrudnienia. Bliższej wiadomości udzieli redakcja „Pracy".

Prenumerata na „Pracę" wynosi
kwartalnie

w miejscu . . .	**50 ct.**
na prowincji . .	**65 ct.**

Zamówienia prosimy przysyłać pod adresem: Redakcja „Pracy" J. Daniluk, ul. Ormiańska l. 29.

Upraszamy o wczesne nadsyłanie przedpłaty dla uregulowania nakładu i uniknięcia opóźnień w ekspedycji pisma.

Z drukarni „Gaz. Nar."

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Józef Daniluk.

1883 r.

Wysoka Rado Państwa!

Robotnicy zebrani dnia 12 sierpnia 1883 r. we Lwowie uchwalili rezolucję następującą:

1. Wolność zarobkowania ma być zupełną. Wszelkie ograniczenia takowej, jak: wykazy z odbytej praktyki, taksy i opłaty itp. znoszą się.

2. Korporacje przymusowe mają być zniesione. Miejsce ich zajmą wolne stowarzyszenia, zorganizowane podług osobnej ustawy i popierane przez rząd. Stowarzyszeniom tym wolno będzie tworzyć związki między sobą tj. Izbę robotniczą z prawem wysełania posła do sejmu i Rady państwa.

3. Mają być urządzone osobne sądy polubowne dla spraw przemysłowych, a mianowicie do godzenia sporów między pracodawcami a robotnikami. Sądy te powstają w drodze powszechnych wyborów z ogółu robotników i pracodawców, na zasadzie zupełnej równości praw.

4. Zaprowadzenie kas zapomogowych dla robotników z organizacją odrębną, ściśle określoną, jest obowiązkowem. Od pracodawców wymaga się odpowiednich wpłat do funduszu kas; robotnikom zaś służy prawo zarządzania niemi samoistnie.

5. Ustanawia się Izby rękodzielnicze w głównych ogniskach przemysłu. Izby te składają się z samych tylko fachowych, wybranych przez ogólne głosowanie tak pracodawców jak i robotników.

Robotnicy pomocnicy mają w nich zapewnioną odpowiednią ilość krzeseł.

6. W każdej większej miejscowości mają być urządzone szkoły przemysłowe, w których nauka teoretyczna ma być połączoną z praktyką rękodzielniczą (wzorowe warsztaty.)

Nauka w tych szkołach będzie zupełnie bezpłatną.

Koszta w głównej części ponoszą gminy. Do pewnego stopnia jednak konkurować winni samoistni przemysłowcy.

7. Umowa między pracodawcą a robotnikiem ma być zupełnie wolną. Złamánie umowy roboczej przez robotnika nie ma być karane w drodze karnej.

Szkody wynikającej ze złamania umowy poszukiwać należy w zwykłej drodze.

8. Za uszkodzenie lub zabicie robotnika przy pracy odpowiada w zupełności pracodawca o ile nie udowodni, że zawinił sam robotnik, lub zaszedł nieunikniony przypadek (vis major).

9. Mają być wydane ścisłe przepisy zdrowotne co do urządzeń w rękodzielniach itp. Naruszający te przepisy będzie surowo karanym.

10. Godziny robocze dla robotników nie mogą przenosić 10 dziennie. Robotnicy młodzi (od lat 14 do 18) nie mogą być zatrudnieni dłużej jak godzin 8 na dzień; dzieci zaś niżej lat 14 najdalej 6 godzin.

11. Zajęcie dzieci i kobiet w fabrykach ma być ograniczone surowymi przepisami w celu obrony ich od szkód fizycznych i zepsucia moralnego.

12. Dla nadzoru fabryk i rękodzielni ustanawia się inspektorów przemysłowych, których obowiązkiem będzie mianowicie przestrzeganie ścisłego wykonania przepisów wyżej pod l. 9 — 11 zamieszczonych.

13. Izby rękodzielnicze ustanawiają dla każdego rzemiosła najniższe płace.

14. Fałszowanie żywności i wszelkie inne oszustwa przy sprzedaży żywności podlegają, jak najostrzejszym karom.

15. Wzywa się c. k. władze, ażeby uregulowały tak pracę w domach karnych, żeby nie tworzyła ona konkurencji, która wielu wolnych robotników pozbawia chleba i przyczynia się do upadku przemysłu wykonywanego przez wolnych robotników.

16. Robotnicy lwowscy oświadczają, że czują się obecnemi ustawami wyborczemi pokrzywdzeni i żądają jak najrychlejszej zmiany ordynacyj wyborczych do Rady państwa, do sejmu i do reprezentacyj gminnych na zasadzie powszechnego bezpośredniego prawa wyborczego.

Podpisani przyłączając się w zupełności do powyższych uchwał korzystają niniejszym z przysługującego im prawa petycji i udają się do Wysokiej Rady państwa z prośbą, aby raczyła przy odnośnych swoich pracach ustawodawczych uwzględnić powyższe życzenia robotników galicyjskich, zawarte już zresztą w petycji tychże robotników z dnia 19. stycznia 1880 r. na ręce delegata do Rady państwa Wgo Ottona Hausnera wniesionej, gdzie te żądania szeroko są umotywowane.

Z drukarni „Gaz. Nar.“ Nakładem Józefa Daniluka.